

Czeladź, 09.12.2018

Magdalena Kozłowska

Pan
Jarosław Gowin
Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
ul. Hoża 20
00-529 Warszawa

Szanowny Panie Ministrze!

W całej reformie nauki i szkolnictwa wyższego najbardziej cieszy mnie rygor przechodzenia na emeryturę w określonym wieku, gdyż plagą była obsługa procesu dydaktycznego przez zmęczonych, wypalonych zawodowo, pozbawionych dobrych kontaktów z młodymi ludźmi profesorów, sprawiających wrażenie posiadających ambicje pracy do końca swojego życia. Do niewydolności dydaktycznej dochodziła niewydolność naukowa, bo na ogół osoby te publikowały mało, albo wcale. Niejednokrotnie z ust nawet młodszych tzw. belwederskich profesorów słyszałam słowa: „Ja już nic nie muszę, bo jestem profesorem” itp.

Niestety te plagi wydają się pozostawać w niepublicznych uczelniach wyższych i dotyczą nie tylko profesorów, ale doktorów-emerytów, którzy często ulokowali się tam na bazie układów towarzyskich, w tym postPZPR-owskich.

Niestety martwi niedostosowanie kryteriów awansów do realnych warunków w Polsce. Na prestiżową publikację czeka się nawet kilka lat. To prowadzi do zastanowienia się nad konwergencją tych dwóch kwestii. Wydaje się, że z punktu widzenia osiągnięcia poziomu światowej nauki określono kryteria awansów, ale w jakim czasie można będzie przynajmniej w znacznym stopniu zbliżyć polskie uwarunkowania rozwoju naukowego do tych światowych?

Uważam, że ogromną bolączką osiągnięcia naukowych awansów są pozostałe zasady dotychczasowej niesprawiedliwej procedury. Kuriozalne jest to, że w postępowaniu habilitacyjnym nie można odpowiedzieć na otrzymane recenzje. Przecież

habilitacja jest przepustką do samodzielności, która wiąże się z umiejętnością polemiki, a w tym przypadku uniemożliwia się ową polemikę. W tej sytuacji dziwne jest to, że polemika (ustosunkowanie się do recenzji) jest możliwa w przypadku starań o uzyskanie stopnia doktora nauk. Do zobrazowania tej proceduralnej niesprawiedliwości posłużę się moim przykładem. Jako pracownik Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach w dniu 01.08.2016 złożyłam wniosek o przeprowadzenie postępowania habilitacyjnego w dziedzinie nauk ekonomicznych w dyscyplinie ekonomia. Jeden z recenzentów (Prof. dr hab. Maciej Bałtowski z UMCS w Lublinie) popełnił bardzo poważne błędy na moją niekorzyść. Niniejsze pismo nie jest gruntem do szczegółowego opisywania recenzji, ale warto wymienić trzy twarde fakty:

- zarzut posiadania publikacji w Uniwersytecie Technicznym w Kownie z sugestią nieprestżowej uczelni, podczas gdy ja nie mam żadnej publikacji na tej uczelni,
- zarzut nazywania w eufemistyczny sposób niektórych publikacji autorstwem rozdziału w monografii – było to dla mnie niezrozumiałe i rozpoczęłam nieoficjalną korespondencję z Recenzentem, podczas której okazało się, że moje faktyczne autorstwo rozdziału w monografii uznał za referat w materiałach pokonferencyjnych, a przecież jednym z załączników był wykaz publikacji z podziałem na ich rodzaje; kiedy w toku dalszej korespondencji zaprotestowałam, na tym korespondencja zakończyła się i nie padło słowo przepraszam, za inne błędy też nie zostałam przeproszona,
- zarzut dokonania autoplagiatu kilku stron z pracy doktorskiej, którą sobie zażyczył – każdy ma prawo skorzystać z wcześniejszych swoich badań i dlatego część wskazanych stron była podobna, ale nie identyczna, natomiast jedna strona uznana za autoplagiat zdecydowanie nie była nawet podobna do treści z poprzednich publikacji, bo zawierała treść będącą efektem nowych badań.

Podkreślam, iż tu nie chodzi o subiektywność oceny, ale o twarde fakty.

Druga recenzja uznana została przez kilku profesorów za niemerytoryczną, w związku z czym za jednym z tych profesorów zasugerowałam Dziekanowi Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach wystąpienie o jej uzupełnienie, ale spotkałam się z odmową, natomiast przedstawiono mi, jak to określono, najlepsze w tej sytuacji rozwiązanie, a mianowicie złożenie wniosku o umorzenie postępowania administracyjnego. Po raz pierwszy w życiu poczułam się bezradna, bo osaczona.

Niezrozumiałe jest recenzowanie publikacji po raz drugi, tak jakby brak było zaufania do recenzentów dopuszczających książkę i artykuły naukowe do publikacji. Logiczne jest recenzowanie całości dorobku naukowego pod kątem ilości i

różnorodności publikacji (patrzenie z góry na całość), ale czy logiczne jest ponowne recenzowanie środka publikacji?

Oburzenie części środowiska naukowego wywołuje również wiek niektórych recenzentów – zdarza się, że mają ponad 80 lat. Ponadto występuje takie zjawisko, jak zmowy recenzentów, o czym mówią sami profesorowie. W procesie recenzowania zwraca się uwagę na to, gdzie i u kogo pracuje się, czyli w takiej sytuacji nie ocenia się za to co recenzowana osoba zrobiła, ale w jakich układach interpersonalnych funkcjonuje.

Jako ekonomista rozumiem, że wszelkie reformy wiążą się z korzyściami i kosztami, ale proszę pomyśleć o osobach, które gromadziły swój dorobek według określonych zasad, a potem te zasady zmieniono i niemożliwe było już dostosowanie się do tych nowych. Znów jestem przykładem tego – po 30-tu latach rzetelnej pracy nie przedłużono umowy ze mną, chociaż w ciągu minionego roku akademickiego jakimś cudem (biorąc pod uwagę wskazany na pierwszej stronie czas oczekiwania na właściwe publikacje) miałam trzy publikacje indeksowane w WOS (w tym dwie samodzielne z własnych środków finansowych). Jestem prawie bezrobotna, gdyż mam nędzne godziny na umowę zlecenie i jestem nikomu niepotrzebna jak papierek po cukierku, za to zdarza się zatrudnianie emerytów z tzw. układów. Osobiście nie odczuwam rynku pracownika. Rynek pracy ma segmenty – z moich obserwacji wynika, że w odniesieniu do segmentu, na którym funkcjonuję nie można mówić o rynku pracownika. Udzielane mi są rady, abym nie przyznawała się do posiadanego stopnia doktora – czy to jest normalne?

M. Kozłowska

Do wiadomości:

Pan Jarosław Kaczyński, Prezes Prawa i Sprawiedliwości

Media o charakterze ogólnospołecznym